

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie . . . . . 9 k. —
Półrocznie . . . . . 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie . . . . . 12 k. —
Półrocznie . . . . . 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz piętym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dzisiaj: Flawiana i Leonarda MM.
Jutro: Fran. Sal. B. W. D. K.
Wschód słońca o godz. 7 min. 47. Zachód o godz. 4 min. 10.
Długość dnia godz. 8 min. 53. Przybyło dnia godzin 1 minut 13.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

ZABOBON W LECZENIU.

W epoce, gdy człowiek był igraszką sił przyrody, o której prawach najmniejszego nie miał wyobrażenia, wiązał on dobre i złe swoje losy z pewnymi jej momentami, jako to: dnię, lunacyę i t. p., przypisując tymże korzystne lub zgubne wpływy na swoją dolę. Tysiące lat minęło od chwili urobienia się tych pierwiastkowych pojęć, tysiące ludzi pracowało przez ten czas nad wyświeceniem owych nieznanych praw i zbitcia błędnych, wśród ciemnoty w kolebce rodzaju ludzkiego, powstała i pojęcie, a jednak spotykamy dziś jeszcze skądinąd świątliwych ludzi, którzy boją się np. wyruszać w poniedziałek w drogę lub nie wsiadać do doróżki naznaczonej 13-stym numerem. Fakty te dowodzą wyraźnie, iż pojęcia, wrosłe w ciągu stuleci w krew i nerwy ludzkości, stały się tak zakorzenionemi, że się paradoksalnie wyrażą — odruchowemi, jak np. zamykanie oczu na widok niebezpieczeństwa lub chwytanie się za ucho przy oparzeniu palca.

Jednym z takich pierwotnych, niejako odruchowych pojęć, jest pojęcie o leczeniu. Pierwiastkowo człowiek nie posiadał żadnych danych, aby sobie wyrobić racjonalne pojęcie o środkach wiodących do pozbycia się choroby. Tajniki mu były przy czynny jej powstania i szkodliwości ją wywołującej — nic więc dziwnego, iż tłumaczył je sobie przez działanie sił nadprzyrodzonych, przypisywał ich powstawanie i przywrócenie do zdrowia do jego woli i doprowadzającym je do zguby.

Nabrawszy raz takiego przekonania, zaczęto oglądać się za pomocą — i pomoc znalazła się w osobach czarowników, którzy za wynagrodzeniem lub z ambicji podejmowali się wypędzenia owych złych duchów. Odtąd rzecz poszła gładko.

Ludzkość chętnie poddawała się bardzo nieraz bolesnym procederom, gdyż miała nadzieję, iż się gorszego złego pozbędzie; czarownicy wszelkich dokładali starań, aby ludzkość w tych przekonaniach utrwałać.

Z biegiem czasu i postępem cywilizacyi,

rzadni wiedzy zaczęli badać naturę. Wzmagali się środki poznania i zaczęto przekonywać się, iż choroba, to skutek szkodliwości działających na człowieka, to często złe przyzwyczajenia i narowy, lub zgubne dziełstwa po przodkach. Setki generacyi w tysiącach indywidualów całe swe życie poświęcały badaniom praw rządzących powstawaniem chorób i środków zapobiegawczych.

Spółczeństwo do pewnego stopnia zna i ocenia tę pracę, a jednak w głębi duszy tkwi w niem do dziś jeszcze owo zabobonne pojęcie o chorobie, odziedziczone od praocjów, tkwi potrzeba cudowności, wyrobiona przed tysiącem lat. Jeden niejasny wypadek, przytrafiający się w świecie lekarskim, wystarcza do zachwiania wiary w racjonalność medycyny, z drugiej zaś strony jedno przypadkowe polepszenie się chorego, lezonego przez znachora, wystarcza do wyrobienia mu opinii cudotwórcy. A dzieje się to dlatego, iż w głębi duszy najbardziej oświeconego człowieka, pod powierzchnią pokrywają wiary w zdobycze nauki, tkwi jeszcze owo początkowe pojęcie o potrzebie cudownego przeciwdziałania nadprzyrodzonym siłom, wywołującym chorobę, — pojęcie odziedziczone od tysięcy lat i skryzalizowane w komórkach naszego mózgu. Ludzkość doszła do tego, iż pojmujemy należycie, że dobry but może tylko zrobić dobry szewc, który się uczył u dobrego majstra, że zepsuty zegarek naprawi zegarmistrz lepiej jak kowal, lecz gdy chodzi o leczenie człowieka, to zdaje jej się, iż do tego nie potrzeba umiejętności zdobywanej długolotną pracą, lecz wystarcza, a raczej jedynie potrzebna jest intuicya.

Ponieważ zdrowie i życie to najkosztowniejsza część człowieka, nie więc dziwnego, iż dla ratowania jego w stanie jest poświęcić wszystko inne, cokolwiek posiada. Śmierć jest to zawsze dla człowieka ów słońce, na którego spogląda z przerażeniem, o którym myśli ze strachem. Obawę tę od najdawniejszych czasów umieli eksploataować czarnoksiężnicy i magowie, a wniawiając w ludzkość władzę swą nad tym wrogiem, zawsze zdobywali znaczenie i bogactwa. Oni nie potrzebowali badać przyro-

dy, oni jej rozkazowali. Gwiazdy, lot ptaków lub kierunek i kształt kłębow dymu ze stosu ofiarnego, dyktowały nietylko stan chorego i środki potrzebne do jego wyleczenia, lecz przepowiadały nawet o przyszłych losach, chwili i okolicznościach śmierci jego! A poczciwy ludek słuchał, uwielbiał i płacił!

Czyż dzisiaj, po tysiącach lat pracy nad ucywilizowaniem swem, nie stoimy na tym samym prawie poziomie? Nieomal że tak! Tylko miejsce togi, szpiczastej kapelusza, oblepionych złocistemi gwiazdami i półksiężycami, mamy kapotę owczarza-znachora lub poważną minę cudownych lekarzy, czy to kryjących się po puszczech, zaułkach, czy wywieszających niebawale dyplomy i ogłaszających nadzwyczajne anonie. Zamiast gwiazd, gołębi i dymów ofiarnych, mamy pęk włosów, jaja kurze, flaszeczki z moczem, kropelki krwi pod mikroskopem; zamiast wreszcie pokoju obitego czarnym kirem, mamy gabinet o błyszczących narzędziach i sztucznych reflektorach. Wobec tych dziwów człowiek traci równowagę umysłu, tajemniczość budzi w nim naukę chwilowo zatartą rządzą nadprzyrodzoności i zamykając oczy przed zdrowym rozsądkiem, próbuje szczęścia. Mundus vult decipi — ergo decipiatur.

Dr. Wislocki.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 23 stycznia). Ruch giełdowy w tygodniu ubiegłym nie mógł nazwać się szczególnie wielkim ożywieniem a pod wpływem niepokojących doniesień politycznych przeżył po większej części kierunek zniżkowy, który z dniem każdym większe robił postępy. Papiery krajowe ucierpiały przeważnie z powodu niezadowolającego toku kwestyi irlandzkiej i złych widoków handlowych. Konsole przyjmowane cicho, ospale, straciły w tygodniu 1/16 — 1/8 %. Tylko najlepsze papiery wkładowe, jak akcje banku angielskiego, weksła skarbowe, pożyczki miejskie i papiery kolonialne poprawiły się z powodu ośrodku kapitałów bezczynnych, szukających pomieszczenia. Papiery kolejowe angielskie, o ile nie podtrzymały ich korzystne dywidendy, osłabły mniej lub więcej pod naciskiem niezadowolających wykazów transportowych. W dziale papierów międzynarodowych panował zastój dotkliwy a kur y z małemi wyjątkami uległy obniżce.

Papiery hiszpańskie i portugalskie miały popyt i poprawiły się nieco, podobnie jak włoskie, meksykańskie i peruwiańskie, podczas gdy egipskie, tureckie, rosyjskie i południowo-amerykańskie mniej lub więcej spadły. Na rynku pieniężnym kursy wekslowe nie ułożyły się korzystniej dla Anglii a raczej postąpiły w przeciwnym kierunku. Dyskonto prywatne, które jeszcze przed miesiącem przewyższało 3%, w tygodniu poprzednim seszło już do 2 3/8 %, a obecnie do 1 7/8 %. Spadek ostatni po części jest tylko przyczyną, lecz po części już skutkiem obniżenia dyskonta banku angielskiego z 4 do 3%. Z dotychczasowego postanowienia dyrektorów banku „Economist” nie bardzo jest zadowolony. Pismo przyznaje, że za środkami powyższymi przemawiały ważne powody, że wielkiej różnicy pomiędzy dyskontem bankowym a stopą procentową na rynku prywatnym zawsze unikać należy, gdyż wielka część obrotów pieniężnych kraju zależną jest od raty bankowej, ogół interesów traci więc na tem, gdy takowa nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Z drugiej strony „Economist” stawia dawny swój zarzut, że celu, dla którego poniesiono dyskonto bankowe do 4%, a mianowicie wypelnienie zapasów metalicznych, zmniejszonych wskutek odpływu złota, nie osiągnięto dotychczas, że więc było korzystniej wzmożnić najpierw pozycję banku i przez utrzymanie wyższej stopy procentowej ożywić przypływ złota, podczas gdy obniżenie stopy procentowej może powstrzymać przywóz.

Z berlińskiego rynku „pniężnego” donoszą pod dniem 25 stycznia. Stosunki na rynku pieniężnym są ciągle tak niezwykle, jak nigdy przedtem, chociaż obfitość pieniądzy, z krótkimi przerwami, trwa już od lat wielu. Stopa procentowa od prolongacyi oblicza się wogóle na 2 1/2 %, lecz pieniądzy na koniec miesiąca dostać można nietylko po 2 1/2 %, ale nawet po 2%. Ze regulacya w warunkach takich idzie bardzo gładko, rozumie się samo przez się. Przytem papiery są bardzo poszukiwane, co dowodzi, że na giełdzie tutejszej niema wielkich zobowiązań zwykłych; Przy prolongowaniu papierów rosyjskich placą od pożyczki z 1884 r. 0.32 — 0.35 dep., od pożyczki z 1880 r. 0.175 dep., od pożyczek mieszanych 0.375 dep., od pożyczek wachodnich 0.27 1/2 dep., od rubli nie.

Włena. J e v e r, 23 stycznia. Włena myta 180 — 200 m. za 100 kgr.

Włena. B r a d f o r d, 21 stycznia. Ceny wlny trzymają się bardzo mocno, wprawdzie obroty nie wychodzą z granic umiarkowanych, lecz i podaż z pierwszej ręki jest mała, więc kupcy domagają się uporczywie cen wyższych. Także notowania przędzy utrzymują się na dawniejszym poziomie, pomimo że obroty są nieznaczne. W handlu tkanin ruch ożywił się nieco, szczególnie w stosunkach z Ameryką.

Złoto. G d a Ń s k, 23 stycznia. Nocą przymrozki lekkie, za dnia odwilż, częściej także śnieg, to stan powietrza w tygodniu ubiegłym. Na targ przywożono więcej pszenicy z kraju i z Królestwa, lecz z Rosyi zawsze mało. Sprzedaż przez cały tydzień szła ciężko a ponieważ za granicą przysyła-

OGRÓD MŁODYCH DUSZ.

LEGENDA

CATULLA MENDEZ.

W czynie, gdy młode dziewczęta śpią w białych i błękitnych pokojkach swoich, pod muslinami firanek, unoszących się nad niemi niby skrzydła anioła stróża, dusze ich nie pozostają w uśpionych ciałach, lecz wymykają się z nich, bez żalu jednak za tak pięknem więzieniem. I dokąd się też udają, każdej nocy? Biegną one do ogrodu w niebie, nad brzeg świetlanej rzeki, którą my nazywamy zwykle drogą mleczną; prowadzi doń ścieżka gwiazdzista, idąca coraz wyżej i skręcająca na prawo też obok raj. Ze ogród ten jest nad wyraz rozkosznym, nad tem na chwilę nawet zastanawiać się nie można — posiada on jednak tę zadziwiającą własność, iż przedstawia się zupełnie odmiennie każdej z przechadzających się po nim duszyczek. Jedna z nich widzi w nim szmaragdowe trawniki, na których walują eleganccy młodzieńcy pod gałązkami wysmukłych mieczyków, zwieszającemi się i bujającemi niby świeczniki. Druga podziwia rozpostarte na klombach lub zawieszone na krzakach róż, suknie tak piękne, iż żaden krawiec nie zdołałby stworzyć podobnych; kapelusze, jakichby nie wymyśliła najbardziej pomysłowa modniarka.

Niewidome ręce, lekkie jak powiew skrzydła, ubierają ją w te przepychy a gładka powierzchnia małego jeziora, niby schlebające zwierciadło, odbija jej postać. Dla tamtej znowu ogród w każdej krzewinie, pod każdą gęstwiną drzew ukrywa krocie słowików, wypiewujących czule romansy i szpaków, świszczących wesołe piosnki. Inna nakoniec zachwyca się kwi-

tnąciami i smacznymi hyacyntami, pełnemi konfitur tulipanami lub liliami, z kielichów których wypija różane wino, nad miód słodsze. Większa część jednak, przebywszy pnącą się w górę gwiazdzistą ścieżkę, skręca na prawo dróżką, prowadzącą koło raj i wówczas zdaje się każdej duszyczce, iż wchodzi na nieskończone przestrzenie czystej miłości, iż staje się różą polną, na której siada, by już na zawsze pozostać, motyl pocałunku małżeńskiego.

Ten bowiem ogród młodych dusz, utworzony jest ze ziszczonych własnych ich pragnień, nie złudnych i ulegających rozczarowaniu, jakeimi niestety są pragnienia ziemskie, lecz doskonałych i obfitujących w niewyczerpane upojenia, jakie dać może tylko niebo. To też zbiegłe niewolnice nie bez żalu opuszczają przed samym braskiem jutrzni, tę, rozkoszy pełną kwiecistą siedzibę, z niechęcią, płacząc powracają do uśpionych ciał, gdy gasną gwiazdy na ścieżce a z tych łez powracających duszyczek, tworzy się rosa poranna.

Otóż, był raz, nie wiem kiedy, w kraju, którego nazwiska mi nie powiedziano, pewien młody i piękny książę, który był nadzwyczaj nieszczęśliwy, pomimo, iż był najstarszym synem bardzo potężnego i bogatego króla. Nic nie mogło rozzerwać jego smutku — ani uśmiechy dworskich dam, ani przyjemności polowania, ani sława wojenna. Milczący zawsze, nie opuszczał prawie zupełnie swego pokoju, albo też przechadzał się niekiedy samotnie po polach i lasach, wydając ciężkie westchnienia, jak człowiek zupełnie rozpaczony.

Pewnego razu, kiedy siedział na ławce na pniu drzewa i płakał, ukrywając twarz w dłonie, znajdując we łzach nieco pociechy, jakaś staruszka zbierająca opodal suche drzewo zbliżyła się do niego i zapytała o powód takiej rozpacz. Była to

dobra kobiecina, liścioświwa, chociaż bardzo stara, która pomimo doznanej wielokrotnie niewdzięczności, nie pomijała nigdy okazyi wyświadczenia komuś usługi.

— Niestety! moja dobra matko — odpowiedział książę — po cóż ci mam wyjawić przyczynę moich trosk? Jedna tylko osoba mogłaby przynieść ulgę moim cierpieniom, lecz ta właśnie żadnego dla mnie nie ma współczucia.

— Proszę, opowiedz mi jednak, co ci dolega; chociaż wydają ci się prostą i nieoświeconą kobietą, pomimo to nauczyłam się w długim życiu wielu rzeczy; znam dobrze zioła, które leczą cierpienia ciała, wiem też i o balsamach gojących rany duszy.

Mówiła z taką łagodnością, iż książę czuł się wielce wzruszonym i wyznał jej przyczynę swego zmartwienia. Zakochał się był namiętnie w córce biednego włościanina, którą spotkał przed sześciu miesiącami na drodze, gdy wracała raniem od prania bielizny u źródła — ale pomimo, że był księciem, nie chciała przyjąć go ani za przyjaciela, ani nawet za męża. Doremnie ją błagał — pozostała niewzruszoną. Doremnie król, obawiając się aby syn nie umarł ze smutku, wezwał na swój dwór okrutną istotę i prosił ją, taką biedną dziewczynę, aby została jego synową; tak zaszczytna nawet propozycya bynajmniej jej nie wzruszyła. Zniknęła zatem wszelka nadzieja przekonania jej. Wprawdzie kilka razy wieczorami, gdy książę wymownie malował jej swą miłość, zdawała się wychodzić ze zwykłej swej obojętności, ale gdy ją ujrzał nazajutrz, okazywała się chłodniejszą i bardziej jeszcze nieczułą. Nieszczęsnemu kochankowi pozostawało tylko konać powoli z cierpienia.

Staruszka zamysliła się, usłyszawszy tę opowieść.

— Więc mówisz książę, iż niekiedy wieczorem jest nieco czulszą?

— Tak jest, dobra matko.

— Ale nazajutrz rano odpycha cię bez litości?

— Niestety, tak jest, matko!

Staruszka zamysliła się znowu. Nagle roześmiała się, przy czem stare jej zęby zaklekotały jak popękane kastaniety i śmiejąc się zapytała:

— Wszak na dworze twego ojca, książę, są muzykanci grający na lutni i gęśli?

— Są, ale teraz ani śpiew, ani taniec nie sprawiają mi żadnej przyjemności.

— Czy nie posiadasz książki, będąc myśliwym, jak wszyscy ludzie waszego stanu, szczerkającej psiarzi, która ćwiczona przez służbę, sprawia wielki hałas i wrzawę?

— Posiadam w samej rzeczy dużo psów, ale polowanie bynajmniej mnie nie rozrywa.

— Nareszcie, wszak niekiedy prowadzicie wojny z narodami sąsiednimi, i ty bierziesz udział w tych wyprawach, czy cię to nie zajmuje?

— Niegdyś lubiłem wyprawy podobne, ale dziś nie mam żadnego zamiłowania do wojennego rzemiosła.

Staruszka wciąż się śmiała.

— Książę — zawołała — wszystko będzie dobrze; zapewniam cię słowem, że będziesz kochany, jeżeli tylko zgodzisz się pójść za radą biednej staruszki, zbierającej suche drzewo w lesie.

Wieczorem tego samego dnia, spoczywając na nędznym sienniku w kącie chaty, córka wieśniaka, pogardzająca tytułem księżnej, oczekiwała snu, któryby zamknął jej powieki. Wiedziała, iż jej dusza wytknie się z uśpionego ciała, aby pobiedz do ogrodu marzeń, na drogę mleczną. Rozkosze, jakeimi upajała się we śnie każdej nocy wzbudzały w niej pogardę i obojętność



no prawie codziennie niższe kursy, więc i tutaj oddawać musiano dowożenie ziarno taniej o 1-2 m. Tylko dobra pszenica krajowa utrzymała się w cenie. Sprzedano wszystkiego 3,000 t. Także żyto staniało o 1 m., chociaż dowóz był mały a z Rosji ustal zupełnie. Obrót ograniczył się na 500 t.

**Zboża.** Toruń, 25 stycznia. W tygodniu ubiegłym przeważało powietrze wilgotne, w nocy nade przymrozki ze śniegiem, w dzień zupełna odwilż. Pomimo niepomysłnych sprawozdań, ze wsad nadsyłanych, na targu tutejszym ceny utrzymały się bez zmiany; gatunki wyborowe miały dobry popyt, pośledniejsze trudniej znajdowały odbiorców. Ceny konioczyny, szczególnie białej, obniżyły się znacznie, ponieważ Anglia nie robi żadnych zakupów. Płacono za 1,000 kgr. pszenicy tranzyt 110-125, m., kraj. psz. 130-138, jasnej 135-140, wyb. 110-142; żyta tranz. 80-86, kraj. 112-116; jęczmień tranz. 35-110, kraj. 105-125; owsa ros. tranz. 95-107, kraj. 110-122, grochu pastew. 110-114, warzelnego 120-135, Victoria 120-145, rzepaku grubo ziarnistego 185-200, rzepaku 180-195, łubinu niebieskiego 60-75, zółtego 65-80, wyki czarnej 90-110; za 50 kilogramów: kuchenki psz. 4.20-5.00, lniańnego 6.50-7.20; otrąb psz. 3.20-3.40, żytnich 3.40-3.50, konioczyny czarnej 20-45, białej 20-50, tymotki 15-20 m.

**Chmiel.** N o r y m b e r g a, 23 stycznia. Pomimo dośrodkowych obrotów w tygodniu ubiegłym, nie podniosły się ceny chmielu. Właściciele gorszych gatunków, korzystając z długo oczekiwanej sposobności, starają się pozbyć swoich zapasów, chociaż po cenach niższych, gdyż wawóz nabywa wszystko w granicach 14-20 m. Nawet kilka większych partji chmielu hallertauskiego, który nie należy do najgorszych, sprzedano po tej cenie, co dowodzi, że właściciele są obecnie skłonniejsi do sprzedaży, bardziej niż kiedykolwiek. Na wzmiankę zasługuje większy popyt, jaki wzbudzał w dniach ostatnich chmiel z roku 1884, nabywany wielkimi partjami po 8-12 m. Notowano dziś: chmiel targowy 18-35 m., aiszgründski 13-30, hallertauski 20-75-80, wirtemberski 14-70, baedenski 14-30, szlaccski 14-35, polski 22-70, spalterski 18-65 m.; za wybrane partje placono 5-8 m. drożej.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Kupony z półrocznego pierwszego 1876 r. od 5 proc. listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego seryi pierwszej z r. 1869** wymieniane będą na gotówkę w kasach towarzystwa tylko do d. 22 czerwca r. b.

**Druga konferencja młynarzy** odbędzie się w Warszawie w drugiej połowie lutego. Zebranie to będzie prawdopodobnie liczniejsem od pierwszego. Na porządku dziennym obrad będą kwestje następujące: kwestja kredytu hipotecznego dla młynów, kwestja wzajemnego ich ubezpieczenia, kwestja przewozu bez cła worków, powracających z zagranicy po sprzedanej mące lub zbożu, kwestja urzędzenia w Warszawie giełdy produktowej. Prócz tego pan Krause, właściciel młyna w Lublinie, przedstawi referat statystyczny w sprawie wywozu mąki za granicę i produkcji pszenicy w Królestwie.

**Fabrykacja klisz emulyjnych w Warszawie**, przerwana przez jakiś czas, rozpoczęła się na nowo. Zdaje się, iż można liczyć na znaczny wywóz klisz do Cesarstwa. Szklą po kliszach zużytych fabryka przyjmuje po cenie kosztu.

**Magazyn prywatny prochu** wkrótce zakłada w Warszawie towarzystwo, trzudniące się wyrobem i sprzedażą prochu w Cesarstwie.

dla szczęścia i wielkości tego świata! Ożamsi, gdy znikło jej na chwilę z pamięci upojenie nojne, gdyż młode dziewczęta i two zapominają, przychodziło jej na myśl, że mogłaby sięgnąć po szczęście ziemskie. Myśl ta jednak szybko ulatywała. Nie czuła bynajmniej wstrętu do syna królewskiego i możność zostania kiedyś królową wcale jej nie była przykra; ale tam w górach, w sennych szych marzeniach była żoną księcia piękniejszego nad wszystkich książąt i królową państwa tak wspaniałego, iż nie zamieniłaby go na królestwa Gólkondy, ani Sirinagozy.

Owego wieczoru tedy, oczekiwala snu — tego oswojdziciela dusz; już powieki jej opuszczały się zwolna pod pocałunkiem snuroku, gdy nagle u drzwi zabrzmiała wrzaskliwa muzyka lutnistów i gęsarzy. Wszyscy mieszkający wioski dobiegli do okien, klęcząc na czem świat stoi, zgiętk, zakłócający im spóżynek; z początku mieli zamiar obejść się niezbyt grzecznie z wyprawiającymi im serenadę, ale poznali muzykantów królewskich, co ich skłoniło do pozostania w spokoju. Ponieważ harmonijny ten zgiełk trwał noc całą, przeto dusza dziewczyny nie mogła pobiedz do niebiańskiego ogrodu.

Na drugi wieczór było jeszcze gorzej, — dwieście psów ćwiczonej bezustannie przez pachołków królewskich, wyłonięprzerwanie do samego rana a skoro nadeszła noc trzecia, oddział zbrojnych ludzi z krzykami i dźwiękiem trąb napadł na sąsiedniej łące na armię, uznając straszny hałas i wrzawę ciotami; zadawanemi tarczom, szaszakom i pancierzom.

Opisywanie wszelkich środków, jakich książę użył za poradą staruszek, aby przeszkodzić swej lubej zasnąć; zajęłoby zbyt wiele czasu! Dość będzie powiedzieć, że upłynęły cztery tygodnie a dziewczyna ani razu nie zdołała zamknąć oczu; prawda, że

**Komunikacja telegraficzna** bardzo ucierpiała skutkiem zamieci śnieżnych. Pomiedzy Warszawą a Odessą, Odessą a Kijowem oraz na telegrafie angloindyjskim druty w wielu miejscach zostały poprzerywane. Doprowadzenie komunikacji na tych liniach do porządku zajmie kilka tygodni czasu. Komunikacja pomiedzy Warszawą a innymi miastami Królestwa także została poprzerywana, lecz usunięto już te przerwy.

**Reorganizacja poczty i telegrafów** w Królestwie. „Warszawski Dziennik” dowiaduje się, iż od d. 13 kwietnia r. b. utworzonym będzie warszawski okrąg pocztowo-telegraficzny klasy I, w skład którego wejdą wszystkie instytucje pocztowo-telegraficzne w guberniach: warszawskiej, kaliskiej, płockiej i piotrkowskiej z wyjątkiem warszawskiego gubernialnego urzędu pocztowego, który pozostanie samodzielnym i nie przejdzie pod władzę naczelnika nowopowstałego okręgu. Naczelnikiem okręgu ma być radca stanu Szegryński.

**Przemysł w gub. radomskiej.** Z mniejszych fabryk istnieją w gub. radomskiej następujące. Fabryka zapalek na Zamłynie w Radomiu zatrudnia 10 robotników i produkuje rocznie za tysiąc kilkaset rubli zapalek zwykłych. Fabryk octu znajduje się dwie: w Radomiu o produkcji rocznej 1,500 wiader i w Skaryszewie o produkcji 600 wiader, obie te fabryki dają zajęcie trzem robotnikom, produkt zaś swój zbywają tylko na miejscu w guberni. Fabryk smoły, dziegciu i terpentyny tylko dwie: jedna we wsi Przejędzie a druga we wsi Józefowie (obie w powiecie kozienickim), produkcyja obu tych fabryk wynosi 2,000 wiader, wartości 1,800 — 2,000 rs. Fabryka świec łojowych tylko jedna w Staszowie, wyrabiająca do 200 pudów świec, które sprzedają się na miejscu. Papierni gubernia liczy dwie: we wsi Rudzie i we wsi Woli Städtzkiej, pierwsza produkuje papieru zwykłego do opakowania i bibuły za 2,000 rs., druga zaś za 1,000 rs., produkt zaś swój zbywają na miejscu, w Warszawie i Piotrkowie. Jedyną fabryką farby do bielizny znajduje się w Staszowie, produkcyja roczna wynosi 200 funtów, wartości 1,500 rs., zbył na miejscu i w Warszawie. Istniejące w guberni dwie farbiarnie przędzy: w Kosińskich i Szydłowcu zajmują się jedynie farbowaniem przędzy na potrzeby włóscian, roczna produkcyja obu zakładów wynosi tylko 2,000 rs.

**Gospodarstwo nabiatałowe** na większą skalę zaprowadzone w Sławinku pod Imbrinem.

**Telegraf drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej** wkrótce ma być połączonym z telegrafem rządowym i oddanym do użytku publicznego.

**Drogi żelazne rosyjskie** podobno zgodziły się na obniżenie taryfy na przewóz żelaza i wyrobów żelaznych z Niemiec, zamian za to ustępstwo drogi niemieckie mają obniżyć taryfy na przewóz nafty rosyjskiej.

**Ministerjum handlu i przemysłu** może wkrótce powstanie w Rosji, gdyż w odnośnych sferach według pism petersburskich istnieje projekt utworzenia takiego ministerjum.

drzemala nieco po wschodzie: jutrenki lub pędząc upadów południowych, lecz ponieważ gwiazdy ścieżki nie gorzały za dnia, przeto dusza jej nie mogła odnaleźć drogi do uroczego ogrodu i z zwołna zatracila pamięć o nim, tak, że pewnego razu, gdy słońca zeszło już z horyzontu, nie odpehgnęła od siebie księcia, który, wzięwszy ją za rękę, poprowadził upojoną i prawie nie opierającą się, do tajemniczego lasku...

Pod wielkimi cienistymi drzewami spędzili noc, obchodząc czyste, nieskalane zagęzyny. Usiedli na murawie i szepiali do siebie po cichu. Nie byłoby większej rozkoszy nad wzajemne kochanie się, gdyby nie istniała rozkosz mówienia sobie o niem. Powtarzali sobie więc ciągle o swej miłości i godziny upływały im rozkosznie. Nakoniec dziewczyna zamilkła, zapewne dla tego, aby Tepej słuhać kochanka, on zaś przyciskając ją do serca, odurzony wonią jej ust i włosów, nie przestawał szeptać najczulszych wyrazów o szczęściu czekającym ich po ślubie, — gdy nie już nie będzie mogło ich rozłączyć i kiedy istnienia ich połączą się w jedno szczęście, jak dwie kropki rosy, które spływają się w jedną perlę.

Mówił jeszcze w upojeniu, gdy jutrenka musnęła różowym braskiem wierzchołki kołyszących się gałęzi... Przerazony, wydał okrzyk! Kochanka leżała w jego objęciach blada, jak trup; jakoż rzeczywistość była nieżywa. Niestety, nierozważny, pozwoił jej usnąć; dusza dziewczęcia, odnalazszy gwiazdzistą ścieżkę po prawej stronie raju, pobiegła do niebiańskiego ogrodu i obawiając się aby jej nie przeszkodziłono znowu tam powrócić — pozostała w nim na zawsze.

K O N I E C.

**Konkurs na wzorowy plóg dla włóscian** ogłosilo ministerjum dóbr państwa.

Jarmark w Menzelinsku, jak nam donoszą, był mało ożywiony, choć lepiej niż przypuszczano; tkaniny wszelkie nabywano po cenach panujących na ostatnim jarmarku niezgorodzkim.

**Monopol wódczany.** Według pogłosek powtarzanych przez gazety zagraniczne, Bawaryja postanowiła wstrzymać się od głosowania przy rozpatrywaniu w radzie związkowej kwestyi wprowadzenia w Niemczech monopolu wódczanego.

**Obstalunek.** Rząd grecki obstalował w jednej z fabryk w Verviers 100,000 metrów płótna na potrzeby armii. Fabryka zobowiązała się wykonać cały obstalunek najpóźniej na koniec marca.

## Kronika Łódzka.

(—) **Ogólne zebranie członków** towarzystwa śpiewackiego (Lodzer Männergesang-Verein) odbędzie się w sobotę, dnia 30 stycznia.

(—) **Łódzianie w Petersburgu.** Z byłych wychowanców tutejszej szkoły wyższej rzemieślniczej, znajduje się obecnie w stolicy Rosji 28. Jedni z nich, ukończywszy swe studia techniczne, zajmują w Petersburgu odpowiednie posady. Drugi zaś słuchają wykładów w zakładach wyższych naukowych.

Do pierwszej kategorii należą następujący: pp. Hesse Gustaw (skończył inst. technologiczny, wyd. mech. w r. 1879), obecnie nauczyciel rysunków technicznych i dozorca pracowni mechanicznych w szkole rzemieślniczej Cesarzewicza Mikołaja; Landau Jakob (sk. inst. techn. wyd. chem. w r. 1878) — służy w zarządzie fabryki tytoniu Szpazsala; Łudzki Marek (sk. inst. techn. wyd. chem. w r. 1878) — chemik fabryki Brunet et comp.; Panuszewski Walery (sk. inst. techn. wyd. mech. w r. 1880) służy w zarządzie towarzystwa fabryk Pułiowskich.

Do drugiej kategorii należą studenci. Ci ostatni w liczbie 25 szczerze oddają się studjom technicznym w różnych zakładach naukowych. I tak w instytucie inżynierów cywilnych spotykamy następujących łódzian a mianowicie: pp. Drozdowski Ksawery, Olszakowski Antoni, Stebelski Kazimierz, Wnukowski Henryk na V kursie; p. Wołkowski Jan na III kursie; pp. Jensch Adam, Stebelski Ignacy, Stanisław, Taubwórcel Aleksander, Żeligsohn Adolf na I kursie.

W instytucie technologicznym p. Wańkowiez Wacław na V k.; p. Przedpełski Stefan na IV k.; pp. Gesner Witold i Iwanowski Eugeniusz na III k.; Dobrzyński Daniel na II k.; pp. Adamiecki Karol, Brzeziński Jan i Götzen Bolesław na I kursie.

W Instytucie leśnym pp. Robowski Ryszard, Brzeziński Józef, Kączkowski Stanisław i Medzwiedzki Zygmunt na IV k.; p. Rybak Józef na III kursie.

W instytucie górniczym p. Littauer Stanisław na IV k.; p. Krynicki Aleksander na III kursie.

16)  
**WIKTOR HUGO**  
przez  
Pawła de Saint-Victor.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 12).

Doktor Sanders, obejmujący słupek i krzyżując się na samemu, jak na wzór krucyfiksu — „Jakżeś mi drogim, krzyżu zbawcy mego, wołał. — Przybywaj życie wiekuiste!”

Groza tych pierwszych mąk była tak straszna, że zgorzyla nawet inkwizycyę hiszpańską. Wielkie osłupienie zapanowało w Londynie, gdy uslyszano Alfonsa de Castro, spowiednika Filipa II na kazaniu wobec królowej, oskarżającego biskupów angielskich o przekształcanie ewangelii, zabijając zblątkane owieczki, zamiast je przywozić do stada. Straszliwy brytan Świętego Offleyum, z zapaloną głownią w paszczy, wietrzący angielskie stosy i znajdujący, że nadto goreją! To się wydało poważnem i godnem zastanowienia. Tyburn zawiesił czynności przez pięć tygodni.

Ale mężarnie pojawiły się znów ze zdwojoną wściekłością. Podczas następnych trzech lat; nie ustawały wcale. Izabela Katolicka miała Turkwemadę; jej wnuczka Maryja, miała Bonnera, londyńskiego biskupa, kata w infule, jak tamten, ale sto razy ohydniejszego, bo był mniej szczerzy i wysługiwał się jak lokaj, tam gdzie katylijski dominikanin miał zapal szalonego apostoła. „On to, zapytując biednego tkacza z Sthordicht, zwanego Tom-kimp, czy pewien jest, że ogień zniszczy, wziął go tytułem próby za rękę i trzymał nad zapaloną świecą, tak dalece — mówił Foy — że muskuły i żyły skurczyły się i przerwały i krew trysnęła na twarz Harpsfielda, który stał z boku.“ Pożar religijny objął wy-

W instytucie inżynierów komunikacyi dróg i mostów p. Adamski Kazimierz na IV kursie.

(—) **W instytucie technologicznym** w Char-kowie na pierwszym kursie, gdyż tylko ten istnieje, znajduje się obecnie dwóch studentów z Łodzi a mianowicie pp. Stanisław Montwiłł, który ukończył z medalem złotym wyższą szkołę rzemieślniczą w naszym mieście i p. Wincenty Stebelski.

(—) **W ostatnim numerze** „Dziennika dla wszystkich” czytamy, iż posiedzenie sekcji przemysłowo-rolnej oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu nie mogło się odbyć w Łodzi, z powodu niezabrania się dostatecznej ilości członków. Pomieszczenie tej wiadomości jest dowodem wielkiego niedbalstwa redakcyi, która choćby z naszego „Dziennika,” mogła się dowiedzieć, iż posiedzenie to rzeczywiście się odbyło, drukowaliśmy bowiem nawet obszernie sprawozdanie.

(—) **Nadużycia felcerów** w naszym mieście przypominają praktyki cyrulików małomiasteczkowych i często dają powód do skarg na oburzające ze strony tych jego-miasteczkowych lekarzy i życia ludzkiego. W Łodzi, jak w każdym mieście zamieszkałem przeważnie przez ludność małą oswieconą, zwykłe cyrulik lub szarlatan ma więcej zaufania, niż wykształcony lekarz, to też fach felcerski u nas wzmógł się do nieprawdopodobnych rozmiarów a sprawki felcerskie kwalifikują się często przed kratki sądowe. Pomijając już pokątne dyskredytowanie we własnym interesie wiedzy lekarzy, pomijając fabrykacyę sztucznych kalectw, — prawie codziennie słyszymy o smutnych następstwach fatalnego leczenia tych mistrzów brzytwy. Niedawno zmarł w mieście naszym obywatel B. ofiara fatalnego leczenia jednego z cyrulików miejscowych. A ileż to podobnych faktów pozostaje tajemnicą dla świata. Felcerom też zawdzięczamy zastraszające szerzenie się w Łodzi chorób sekretnych, które panują tu w sposób prawie epidemiczny. Ludęk nasz we wszystkich razach więcej drażliwej natury unika lekarzy i oddaje się w ręce felcerów, których arogancya dochodzi niekiedy do zenitu. Oni to decydują zwykle w sprawach, od których nieraz zdrowie całych rodzin zawisło. Uważamy za rzecz niezbędną zwrócić uwagę właściwych władz na postanowienia o felcerach; może tą drogą choć w części ukrócone będą ich nadużycia.

(—) **Na stacyi telegraficznej** w Warszawie znajdują się telegramy niedoręczone, nadesłane z Łodzi dnia 25 b. m. dla Wilberta i dla Maurycego Seidla w celu wręczenia Gertzowi.

(—) **Pijaną dziewczynę**, leżącą na środku ulicy, w bliskości cyrku, znalazła policya we wtorek wieczorem około godziny ósmej. Czyż trudno było o przejechanie leżącej, zwłaszcza wobec ciemności egipskich, panujących na naszych ulicach?

(—) **W tych dniach** na Bałutach napađnięto na p. N., prowizora farmacyi. Napastnik żądał „dobrowolnego oddania” pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie nożem,

spę całą pod tchnieniem tego straszego człowieka i równocześnie podniecał uniesienie męczenników,

Pośród grupy skazanych z hrabstwa Essex, odbijała wzniosła postać Tomasza Hawkes, który obiecał braciom okazać znakiem pewnym, że wiara czyni ogień znośnym — i na stosie wznosił ku niebu ramiona, które płomień wyżarł do kości, jak u szkieletu.

D'Aubigné wyspiewał w „Tragicznych” tę nadludzką postawę:

„Masz tutaj miejsce twoje, o niezwy- czonej

Hawkesie! Wzniesionemi ku niemu ramionami

Daleś znak, pośród ognia stojąc — iż

Mniej silne, niżli twoja wiara i sumienie.

Twarz miał spaloną całą — a ciało i żyły

Już zwęglone, już w popiół obrócone

były,

Kiedy Hawkes, wciąż pomny na z braci

umowę,

Kośmi spalonych ramion, swą uwień- czył

głowę.”

Bradfort, słynny kaznodzieja, palony

wraz z dziewiętnastoletnim młodzieńcem,

dozował odwagi na stosie swemu towarzy-

szowi: „Trudne jest wnieść do nieba —

lecz my dziś jeszcze wiecezwać będziemy

z Chrystusem.” Doktor Philpot kleknął

przed stołem jak u stóp ołtarza, wołając:

„Mogę się uważać znieślawionym przez tę

męczarnię; kiedy mój Zbawca umarł na

krzyżu?”

Dwóch wielkich męczenników odznacza

się jeszcze wśród tego zastępu cierpienia:

Ridley, dawny biskup londyński i sławetny

Latimer, biskup z Worcester, starzec ośm-

dziesięcioletni, który po dwuletnim wię-

zieniu odmówił nawrócenia. Gdy podpa-

lono stos, rzekł do swego przyjaciela:



wobec czego p. N. pośpieszył zadość uczynić żądaniu.

(—) Pożar. We wtorek około godziny ósmej wieczorem wybuchł pożar w domu drewnianym na Starej Wsi. Ogień pokazał się w szczycie budynku mieszkalnego. Pożar trwał niecałą godzinę i dzięki szybkiemu ratunkowi, skończyło się na spalaniu szczytu. Alarmowanym był jedynie oddział pierwszy.

(—) Przedstawienie amatorskie, dane w teatrze „Thalia” na cel urządzenia ochronki dla biednych, dało podobno, po odrzuceniu wszelkich kosztów, około 500 rs. czystego zysku.

(—) Z cyrku. Przedstawienie wtorkowe na beneficjuszki Zaneyta ściągnęło bardzo liczną publiczność. Program przedstawienia był bardzo urozmaicony, wykonanie lepsze niż zwykle, to też publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków.

(—) Oryginalne widowisko. Miejscowe dzienniki niemieckie dowiadują się, że pomiędzy zwolennikami sportu w mieście naszym powstał projekt urządzenia widowiska amatorskiego w cyrku, na cel dobroczynny. Byłoby to rzeczywiście widowisko oryginalne.

(—) Opera włoska. Dziś w teatrze Victoria „Faust” Gounoda. Fausta śpiewa p. Simoni Giovanni, Mefista p. Mikołaj Crotti, Walentego p. Valentini. Margeritą będzie panna Previderé, Sieblem panna Sorudza Czeleste. Wykonanie opery powinno być zatem najzupełniej poprawnym; sądzimy, że nie braknie słuchaczów chcących odświeżyć w pamięci słizne reminiscencye kompozyty Gounoda.

(—) Koncertowy mieliśmy wogóle w tym sezonie więcej niż po inne lata; zapowiadają ich jeszcze kilka, — bilety na koncert Grünfelda prawie już rozprzedane, absorbują też publiczność przedstawienia amatorskie. Z tych przyczyn zapewne sala teatralna na drugim koncercie panien Bulewskich była mniej zapełnioną niż na pierwszym. Artystki, niezrażone lukami w pierwszych rzędach krzeseł, grały z przejęciem się, w którym przebijają prawdziwą miłość dla sztuki. Reasumując wrażenia z obu koncertów, uznajemy przedewszystkiem harmonię, jaka panuje pomiędzy pojęciem muzyki, traktowaniem instrumentu a osobą wiolinistki, panny Jadwigi Bulewskiej. Wdzięk, prostota i uczucie głębokie, oto główne cechy jej gry. Fortepianistka, panna Wanda, z zamiłowaniem uprawia muzykę klasyczną, która mianowicie w utworach Beethovena udziela się intensywnemu słuchaczowi wyrażenie i z precyzją w wykonaniu. Obie siostry odznaczają się wysoką inteligencją muzyczną, dopełniają się wzajemnie w pojęciu danego przedmiotu, łącząc harmonijnie dwa instrumenty tak pięknie, jak skrzypce i fortepian. Sonata fa-majora Beethovena wykonana była wzorowo, podaną słuchaczom w tempie właściwym i z należytym pojęciem intencji kompozytora. To samo powiedzieć można o wykonaniu ballady i poloneza Vioutemps'a, który w interpretacji panny Jadwigi wyszedł doskonale. Gra obu koncertantek nie zdobywa sobie wprawdzie słuchacza grzotem tonów, nie wstrząsa jego nerwami, ale pociąga go jedwabną miękkością i pełnią uczucia, a umiejętność i biegłość w wydobyciu tonów stawia obie utalentowane koncertantki w rzędzie artystek pierwszorzędnych. Żegnamy je

z życzeniem dalszych, trwałych powodzeń i mamy nadzieję, że wizyta ich w mieście naszym nie była ostatnią.

(—) Ofiara. Dla stowarzyszenia pielęgnowania chorych wyznania mojżeszowego w Łodzi złożył p. Ch. D. Tempel rs. 100.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Loterya. Daty ciągnięcia wszystkich klas loteryi klasycznej zostały w półroczu bieżącym opóźnione. Ciągnięcie klasy I-ej odbywać się będzie 15 i 16 lutego, klasy II-ej 16 i 17 marca, klasy III-ej 15 i 16 kwietnia, klasy IV-ej 14 i 15 maja, wreszcie ciągnięcie klasy V-ej rozpocznie się dnia 16 czerwca.

— Nasze drogi boczne. Pod powyższym tytułem pisze „Tydzień” o kilku mostach na drogach bocznych naszej guberni. Mosty te znajdują się w takim stanie, iż przejazd po nich jest niemożliwy, jednym słowem są to mosty, których niema, jak niegdyś powiedział Kostrzewski.

— Biuro dla poszukujących pracy ma wkrótce powstać w Warszawie przy tamtejszym oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Pośrednictwa swego za niewielką opłatą biuro udzielać będzie jedynie inżynierom, technikom, agronomom i t. p., t. j. ludziom posiadającym kwalifikacye.

— Konkurs. Redakcja „Tygodnika” ilustrowanego ogłasza dwa konkursy literackie. Pierwszy na napisanie nowelki lub szkicu historycznego; drugi na napisanie wiersza o kobiecie przez kobietę. Nowelka, treści historycznej, obyczajowej, albo społecznej, podobnie jak szkic historyczny z dowolnej epoki dziejów krajowych wybrany, obejmować powinny od 600 do 1,000 wierszy druku. Objętość poezji przenosić nie powinna 150—200 wierszy. Dotąd wszystko po staremu. Z nadesłanych utworów redakcyja wybierze w każdym z wymienionych wyżej rodzajów po 3 celniejsze, które wydrukowane będą w „Tygodniku ilustrowanym” z zapewnieniem ich autorom lub autorkom zwykłego honorarium. Uznanie wreszcie jednego z owych trzech wydrukowanych z każdego działu za najlepszy a tem samem zakwalifikowanie go do nagrody, pozostawione będzie samej publiczności.

Zaraz po wydrukowaniu 6 prac przez redakcyja wybranych, każdy z prenumeratorów otrzyma odpowiedni kupon, na którym wypisze tylko tytuł nowelki, szkicu lub wiersza, uznawego przez siebie za najlepszy i kartkę odeśle napowrót do redakcyi, ta zaś po obliczeniu kartek, przyzna nagrodę temu utworowi, który największą ilość głosów pozyska. Termin nadsyłania utworów konkursowych oznaczony do dnia 30 kwietnia r. b. przy zachowaniu zwykłych warunków. Nagroda za nowelkę albo szkic historyczny wynosi rs. 150, za wiersz podanej wyżej treści rs. 75.

TELEGRAMY.

Petersburg, 26 stycznia. „Journal de St. Petersburg” przypuszcza, że pomimo odmowy Delyanisa, rząd grecki nie pójdzie za głosem namietności, co byłoby tem bardziej bezcelowe, że Europa nie dopuści na półwyspie bałkańskim żadnych zmian tery-

w plomieniach dziecko, podjęte zrazu, zostało na rozkaz urzędników wrzucone do ognia, jako pomiot heretycki, już dojrzały dla potępienia. Pewien skazany, imieniem Bembridge, wyparł się wiary wobec żaru i ogłosił się katolikiem. Szeryf kazał go wyjąć ze stosu i dał mu do podpisu akt zrzeczenia. Ale rada nie przyjęła tego zrzeczenia in extremis, zagnęła szeryfa i nakazała powrócić ofiarę mece. Wtedy królowa, powiadomiona o fakcie, okazała się wspaniałą i obiecała Bembridge'owi, że jeśli wytrwa w wierze, przysze mu biskupa z Winchester, by towarzyszył mu w godzinie śmierci.

Takie zaparcia się były rzadkie. W zakresie religii, krew wylana zasiewa prozelitów, żelazo mnoży latorośle scinając drzewo, męki są propagandą: zakazana religia święta i wschodni w blaskach stosów. Anglia przed Maryą Tudor, była niepewną między dwoma wyznania: gotowa przyłączyć się do kościoła katolickiego, pod wpływem nowej królowej, tak, jak go się wyparła pod władzą Henryka VIII. Poseł wenecki mówi, że anglicy podówczas byli chętni, stosownie do woli króla, stać się muzułmanami lub żydami, aecomodariansi a tutte, zgodni na wszystko.

Prześladowanie ożywiło chwiejną wiarę, wzmocniło przekonania, uniosło ku niebu. Stosy wymowniejsze były nad amony; zmieniły się one w owe krzaki goryące, z kąd Bóg na nowo ogłaszał swe prawdy. „Straciliście serca dwudziestu tysięcy osób, które przed rokiem skłonne były do papizmu”, pisała pewna katoliczka do biskupa Bonner. (D. c. n.)

toryalnych, niezgodnych z traktatem berlińskim.

Budapeszt, 26 stycznia. W sejmie węgierskim oświadczył Tisza w odpowiedzi na interpelacyę, iż dla pożyczki serbskiej nikt nie dawał gwarancyi, ani też nikt takowej nie żądał.

Białogrod, 26 stycznia. Serbia, idąc za radą Austrii, postanowiła zrzec się żądania wynagrodzenia terytorjalnego i zawarcia pokoju nie czynić zawisłem od utrzymania dawniejszego stanu rzeczy w Rumelii. Porta znów w imieniu Bułgarii zrzec się na zwrotu kosztów wojennych i ustąpienia Pirotu z przyległym mu okregiem.

Berlin, 26 stycznia. Rokowania pomiędzy mocarstwami w sprawie demonstracyi flot nie zostały dotąd ukończone. Flota grecka wypłynęła z portu w obawie, aby eskadra angielska jej nie uwięzila.

Ateńy, 26 stycznia. Prócz posła angielskiego, wręczyli też przedstawiciele innych mocarstw notę zbiorową Grecyi. W nocie powiedziano, że ponieważ Grecya nie ma żadnych powodów do napaści na Turcyę, to mocarstwa nie zezwolą na działanie nieprzyjacielskie Grecyi na morzu. Gabinet ateński zajmował się wczoraj rozbiorem tej noty.

London, 26 stycznia. Lord Salisbury polecił wezwać W. Portę, aby przyspieszyła układy z księciem bułgarskim.

Belgrad, 26 stycznia. Propozycya Serbii co do warunków pokoju, dotyczy tylko stosunków pogranicznych, kwestyi emigrantów i zawarcia konwencyi celnej i handlowej.

Bruksela, 26 stycznia. Bank narodowy brukselski obniżył dyskonto z 3 1/2% na 3%.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 26 stycznia. Doniesienia polityczne z Londynu o zamierzonej dymisji ministeryum Salisburyskiego ubezwiadnili wczoraj giełdę paryską, co i na inne giełdy oddziaływało niekorzystnie. Ponieważ jednak w końcu z samego Londynu nadesłało dobre kursy, nastąpiła wszędzie poprawa, z której najwięcej skorzystały zagraniczne papiery państwowe. Tutaj podniosły się kursy austriackich akcji kredytowych w zastosowaniu do notowań wiedeńskich, lecz działy dyskontowo-komandytowe spadły znów, pociągając za sobą inne spekulacyjne akcy bankowe. Na targu papierów kolejowych krajowych i austriackich przeważała podaż, wywołując cały szereg obniżek kursowych. Zainteresowanie wśród spekulacyi obudzały zaś tylko renty. Dobrym popytem cieszyły się pożyczki rosyjskie, lecz większym jeszcze rentą węgierska i włoska. Na giełdzie zbożowej, pod wpływem pomysłnych wiadomości z Ameryki a także z Londynu i Paryża, utrzymały się wyższe kursy wczorajsze.

Petersburg 26 stycznia. Wykaz banku państwa z d. 25 stycznia. Stan kasy 123,244,056 (przyb. 4,965,681), skupione efekty 20,763,996 (przyb. 143,908), zaliczki na towary 8,900 (bez zmiany), zaliczki na papiery publiczne 2,650,332 (ubyło 42,364); zaliczki na akcy i oblig. 12,558,685 (przyb. 11,601); rachunek bieżący ministeryum finansów 61,494,264 (przyb. 9,434,093); inne rachunki bieżące 71,652,063 (przyb. 2,575,676); zastawy oprocentowane 26,793,104 (ubyło 364,442).

Berlin 26 stycznia. Wykaz banku państwa z d. 23 stycznia (w tysiącach marek). Stan czynny: zapas metaliczny 664,502 (przyb. 19,097); zapas bilietów kasy państwa 20,393 (ubyło 2,376); noty innych banków 11,968 (ubyło 4,650); weksle 381,290 (ubyło 15,507); ządania lombard 39,367 (ubyło 4,743); efekty 32,922 (ubyło 16,942); inne aktywa 28,224 (ubyło 1,957). Stan bierny: kapitał zakładowy 120,000 (bez zmiany); rezerwa 21,356 (bez zmiany); noty w obiegu 735,348 (ubyło 42,858); inne zobowiązania 383,750 (przyb. 15,516); inne pasywa 433 (ubyło 185).

Petersburg, 26 stycznia. Weksle na Londyn 23 1/2, II pożyczka wscho-dnia 98 1/2, III pożyczka wscho-dnia 98 1/2, 6% renta złota 179 1/2, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 163 1/2, akcy banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 316 1/2, ba- wa a skontowanego petersburskiego 637, warszawskiego 310.

Berlin, 26 stycznia. Bilety banku rosyjskiego 199.75; 5% listy zastawne 61.80, 4% listy likwidacyjne 56.10, 6% pożyczka wscho-dnia II em. 61.40, III emisji 61.40, 4% pożyczka z 1880 r. 83.50, 5% listy zastawne rosyjskie 95.00, kupony celne 323.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 142.10, także z 1866 r. 137.50; akcy banku handlowego 83.00, dyskontowego 77.50, dr. żel. warsz. wiod. 234.75; akcy kredytowe austriackie —, najnowsza pożyczka rosyjska 98.20, 6% renta rosyjska 111.00, dyskonto 4%, przywatna 2%.

London, 26 stycznia w południe. Konsola 100 1/2, pruskie 4%, konsola 103, turec. konw. 14 1/2, rosyjska poz. z 1873 r. 96 3/8, 4% renta złota weg. 80 1/2, egipska 64, banku ottomańskiego 9 1/2, lombard 11 1/2, akcy kanału suezkiego 86, mocno.

Warszawa, 26 stycznia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. 465—430, psstra i dobra — 510, biała 515—525, wyborowa 530—600; żyto wyborowe 375—407 1/2, średnie —, wadliwe —; jęczmień 214—orzęd. 375—435, owies 275—330, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rap. zim. —, groch polny —, cukr. —, fasola —, za korzec; kasza ja-glana —, jęczmienna —, grycz. gruba — za pud.

Dowieziono pszenicy 1,500, żyta 800, jęczmienia 150, owsa 500, grochu polnego 250 korcy.

Warszawa, 26 stycznia. Okowita 78 1/2, z akcy za po k. 90%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2, Hurt skł. za wiadro kop. 822 1/2—825 1/2, za garn. 267 1/2—268 1/2, Szyunki za wiadro kop. 834 1/2—837 1/2 za garniec kopiejek 271 1/2—272 1/2 (z dod. na wyschn. 2 1/2%).

Berlin, 26 stycznia. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany, w m. 140—162, na st. —, na kw. mj. 151, na mj. cz. 153 1/2, na cz. lp. 155 1/2, na lp. sier. 157 1/2, na wrz. paż. 161 1/2. Żyto spokojne, w m. 125—134, na st. —, na lt. tr. —, na lt. tr. —, na mr. kw. —, na kw. mj. 132 1/2, na mj. cz. 133 1/2, na cz. lp. 134 1/2, na lp. sier. —, na wrz. paż. 137 1/2. Jęczmień w m. 108—175. Owies spokojnie, w m. 123—160, na st. —, na lt. —, na lt. mr. —, na kw. mj. 127 3/4, na mj. cz. 129, na cz. lp. 130, na lp. sier. —, Groch warzel. 150—200, pastewny 128—140. Olej lniańy w m. —, rzepakowy w m. b. becz. 43.5. Okowita w m. bez becz. 37.7.

Szczecin, 26 stycznia. Pszenica mocno, w m. 138—153, na kw. mj. 152.50, na mj. cz. 154.50. Żyto mocno, w miejscu 119—126, na kw. mj. 130.50, na mj. cz. 131.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na st. 43.50, na kw. mj. 44.00. Spirytus ospale, w m. 36.50, na kw. mj. 38.00, na cz. lp. 39.40, na lp. sier. 40.10. Olej skalny ocłony w m. 12.00.

Królewiec 26 stycznia. Targ zbożowy. Pszenica usp. dobre. Żyto bez zmiany, w m. (121/122 f. 2000 funt. cłow.) 116.75. Jęczmień cicho. Owies bez zmiany, w m. 2000 f. cł. 122.00. Groch biały (2000 f. cł.) 133.00. Spirytus 100 litr. 160%, w m. 36.75, na st. 36.75, na wiosną 38.75; powietrze łagodne.

London 25 stycznia. Cukier Hawana N.12 nominalnie 15; cukier burakowy 14 1/2, ospale.

London, 25 stycznia. Targ zbożowy. Pszenica obca mocno, po części droższa, ruch umiarkowany, owies pomyślnie dla nabyciów, jęczmień mocno, inne artykuły jstale; zimno i mokro.

Głazów, 26 stycznia. Surowiec. Mixed numbers warrants 40 sz. 2 p.

Głazów, 25 stycznia. Surowca wywieziono w tygodniu ubiegłym 6,000 t., w odpowiednim czasie roku przeszłego 6,400 t.

Liverpool 25 stycznia. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 8,000 bel; spokojnie. Dzienny dowóz 11,000 bel.

Liverpool, 25 stycznia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,070 bel Amerykańska spokojnie. Suraty stale. Middling amerykańska na lt. nr. 42 3/32, na mr. kw. 5 1/2, na kw. mj. 4 3/32 p.

New-York, 25 stycznia. Bawełna 9 1/2, w N. Orleans 8 1/2, Olej skalny rafinowany 70 1/2, Abel Test 7 3/4, w Filadelfii 7 1/2. Suraty olej skalny 6 1/2. Certyfikaty pipe line 9 1/2 c. Mąka 3 d. 30 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 91 c., na st. nomin. na lt. 91 3/4 c., na mr. 92 3/4 c. Kukurydza (nowa) 51 1/2. Cukier (fair refining Muscovads) 5.35. Kawa (fair Rio) 8.10. Łój (Wileox) 6.75. Słonina 5 1/2. Fracht zbożowy 2.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Giełda Berlińska, Giełda Londyńska. Rows include exchange rates for various currencies and commodities like gold, silver, and wheat.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Matżeństwa zawarte w dniu 26 stycznia: W parafii katol. 2, a mianowicie: Karol Damsch z Elżbiatą Antoniewicz, Leon Pełzowski z Maryaną Zakrzewską.

W parafii ewang. — Starozakonnych. — Zmarli w dniu 26 stycznia.

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: Ewangeliści: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Manteuffel. Janson z Offenbach, Lichtenstein Gdańska, Deibel z Warszawy, W. Bomsen z Königshütte, Behuisch z Görlich, H. Kirstein z Berlina. Hotel Hamburgski. Hamer z Konina, Alter z Czestochowy, Betoeh z Białegostoku, Sztrzyzywer z Petersburga, Asz z Kutna, Goldzweig z Lublina, Zuk z Wilna.

PODZIĘKOWANIE.

Gmina izraelska w Żyrardowie składa podziękowanie W. Karolowi Dittrich za złożoną ofiarę w kwocie rs. 500 — na mającą się budować synagogę w tejże osadzie. Członek dozoru bóżnicznego

B. Ozwern,



O G Ł O S Z E N I A

CYRK F. Schmidla

Dziś i codziennie „GOSCIENNY WYSTĘP” nowych artystów z cyrku Renca...

Występ całego personelu. Codziennie przedstawienie o godz. 8-jej wieczorem.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia, 1-sze o godz. 3 po południu, drugie o godz. 8 wieczorem.

Występ komiczno-muzykalno amerykańskiego wirtuoza na skrzypcach i cytrze...

Młody leśnik który ukończył praktykę w królewskich borach w W. Księstwie Poznańskim...

„Exsiccator” osusza wilgotne mury, zabezpiecza nowe, — użyteczny w gospodarstwie rolnem...



osusza wilgotne mury, zabezpiecza nowe, — użyteczny w gospodarstwie rolnem...

Gustaw Ritter, Inżynier Technolog. Królewska Nr. 39.

Zgubiono kartkę od paszportu wydaną w tych dniach przez wójta gminy Radogoszcz...

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Warszawie po dzień 31 grudnia 1885 roku.

Stan Czynny.

Table with 2 columns: Description of assets (e.g., Gotowizna w kasie, Rachunki bieżące) and values.

Stan Bierny.

Table with 2 columns: Description of liabilities (e.g., Kapitał zakładowy, Uposażenie filii) and values.

Main financial summary table with columns: W WARSZAWIE, W PETERSBUR., OGÓŁEM.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do powszechnej wiadomości...

Zgubiono

paszport i książeczkę legitymacyjną wydaną w Konstancynie, na imię Mordki Jakóba Lenczyckiego...

Объявление.

Судебный приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда, Леванскій, на основании 1030 ст. уст. гражд. судопр. объявляетъ...

W domu Krablera przy ulicy róg Dzielnej i Dzikiej jest do wynajęcia zaraz lokal parterowy składający się z 3 dużych pokoi i 1 dużego pomieszczenia na skład...

MAGAZYN GOTOWEJ GARDEROBY Hermana Juliusza Sachs ulica Piotrkowska Nr. 263, róg Kolejnej.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 26 stycznia.

Large table of stock market data including exchange rates, interest rates, and various securities prices.

W miesiącu styczniu r. b. otworzyliśmy w mieście tutejszem przy ul. róg Nowego-Rynku i Nowomiejskiej skład wyrobów tabaczknych Rosenthal i Polkowski.

MYDŁO WYBOROWE fabryka mydła i świec SEWERYNA NEUMARK w składzie swoim w domu Muchnickiego...